

Sr. José Kowalski  
Guaçuayra



Nr. 27

Kurytyba, dnia 5 Kwietnia 1916

Rok XXIV

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes, listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

**GAZETA POLSKA**

RUA AQUIDABAM 87

Curityba - Paraná — Caixa p. B.

Ks. PROFESOR JAN PETERS.

## WOJNA ŚWIATOWA I POLACY.

LXXXVIII

Koncepty naszych polityków

Niesłychana ignorancja naszych domorosłych polityków objawia się prawie na każdym kroku. Takim objawem jest n. p. petycja polska, wystosowana do prezydenta Ameryki Północnej a błagająca go o wstawiennictwo na przyszłym pokoju kongresowym w celu odbudowania Polski. O, w których głowie ta myśl powstała wyobrażają sobie, że po obecnej wojnie musi się odbyć kongres, który coś na kształt wiedeńskiego z r. 1815 będzie załatwiał spory międzynarodowe, oznaczając nowe granice i. t. p.

Tak zwane kongresy zbierały się tylko wówczas, gdy albo mocarstwa zwycięskie nie mogły dojść między sobą do porozumienia (n. p. po upadku Napoleona), albo gdy jakiegoś mocarstwo, nadzwyczaj swą przewagę nakładało drugiemu po wojnie zwycięskiej warunki, na które reszta państw bezwzględnie się nie godziła. Tak było n. p. na kongresie berlińskim r. 1878 gdy mocarstwa europejskie, przekreślając warunki pokoju w San Stefano, odebrały Rosji wielką część

nabytków, które zamierzała wydrzeć zwyciężonej Turcji.

Prawie wszystkie inne kongresy nie były czemińnem, jak zwykłymi układami pokojowymi a odbywały się zwykle po wojnach, w których z jednej i z drugiej strony walczyły całe grupy mocarstw, czyli t. zw. koalicje. Ponieważ tego rodzaju wojny trwały zwykle bardzo długo, niesłychanie wyczerpały mocarstwa biorące w nich udział i mało kiedy doprowadzały do zupełnego rozstrzygnięcia, stać ograniczano się na owych kongresach do wspólnego załatwienia spraw najglówniejszych, t. j. tych, które dawały właściwy powód do wojny. Wszystkie kwestje drugorzędne, które istniały między pojedynczymi państwami, bywały zawsze załatwiane na podstawie układów prowadzonych między stronami interesowanymi.

W razie stanowczego zwycięstwa odniesionego przez jakiegoś bardzo potężne mocarstwo (jakim była n. p. Francja za Napoleona I) albo przez jakąś koalicję (jeśli wśród niej nie było rozterki), nie było mowy o jakimś kongresie, ale zwycięzca, lub zwycięzcy dyktowali poprostu warunki pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Odezwa

### w sprawie reemigracji do wychodźstwa polskiego w Ameryce

Wybitni w narodzie naszym działacze i przywódcy stronnictw politycznych, wraz z przedstawicielami N. K. N., zredagowali do wychodźstwa naszego zamieszkałego w Ameryce następującą adegzwę:

Rodacy!

Twardy los gna od dziesiątków lat synów Polski z ziemi ojczystej na daleką obczyznę. Rozbici, pozbawieni swobody myśli i tej możności dbania o własne dobro, którą daje tylko samodzielność, musimy bezradnie patrzeć, jak rok rocznie szły z Polski długie zastępy szukać — jak często daremnie! — szczęścia, którego nie było w Ojczyźnie. Jedni szukali chleba drudzy wolności, a wszystkim żal ścisłał serce. I choć wybuch strasznej wojny, zrywając możność porozumienia się, Was, którzyście w Ameryce podjęli walkę o byt, oddzielił od kraju gorzej niż dzieli wielkie morze, nie przestaliście ani na chwilę żywo współczuć ze wszystkim, co działo się w kraju, nie przestaliście bóle nasze być Waszemi bólami.

Przesyłałście grosz swój — najgorętsi z Was pospieszyli mimo wszelkie trudności na plac boju, by w słabych szeregach Legionów ochotnie krew przelać za wyzwolenie.

To też, gdy odpływać zaczęła z ziem polskich nawałnica wojny, spodziewało się wielu z Was, że nadchodzi chwila, kiedy można i trzeba wrócić do kraju. Można, bo uszedł najgorszy wróg wolności polskiej. Trzeba, bo spustoszone są zagony ojczyste i wielu rąk do żywiącej kraj pracy na nich zabrakło bezpowrotnie.

Wobec tego uważamy za obowiązek, przelać Wam Rodacy przestrożę.

Szanowna jest wola Wasza powrotu. Wiemy, że myśl o zaniesieniu do Ojczyzny planów pracy wyciskała na trudach Waszych uszlachetniające piętno. Wiedźcie też, że kraj zawsze widział w Was synów, którzy zahartowani w obczyźnie wróca, by oddać na jego usługi doświadczony ducha i krzepkie dłonie. Jedynie więc sumienne rozważenie

chwilowego położenia w Polsce, skłania nas do powiedzenia Wam: «Jeszcze nie czas». Jeszcze panują tu wyjątkowe stosunki, kłępujące swobodę poruszania się po kraju. Jeszcze nie przeminęło zamyślenie uniemożliwiające zorientowanie się we wszystkich szkodach i obmyślenie ich najskuteczniejszej naprawy. Jeszcze nie nastał laj stwarzający podstawę zorganizowanej pracy społecznej. Porzucając już obecnie warsztaty Waszej pracy, moglibyście podciąć korzenie Waszego dotychczasowego bytu gospodarczego, a w kraju nieznać jeszcze dostatecznej możności stworzenia nowego. Trzeba nam tu w pierw zbadać, jakie wywroły poczyniła wojna w życiu kraju, jakie są możliwości odbudowy i w jaki sposób najlepiej pokierować pracą nad odrodzeniem — tak, by żadnej siły nie zmarnować, a wszystkie zużyć najwydatniej dla dobra ogólnego.

Zadanie to podejmujemy z całą gorliwością i świadomością wagi sprawy. Zaufajcie nam, nie dawajcie wiary złudnym namowom, lecz czekajcie, jaki nie przedłoży Wam bezstronnych wyników swej pracy osobna instytucja, która powołujemy do życia, instytucja złożona z najpoważniejszych i najswiatlejszych obywateli i o której formalnym zawiązaniu zostaniecie zawiadomieni. A bądźcie przekonani, że jeżeli Wasza tęsknota za krajem jest niecierpliwa to i my nie mniej gorąco pragniemy jaknajrychlej uściskać Wasze bratnie dłonie w wolnej Ojczyźnie.

Władysław Jaworski profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes N. K. N.  
Ludomił German wiceprezydent Izby Posłów wiceprezes N. K. N.

Ignacy Daszyński wiceprezes N. K. N.  
Józef Okołowicz były redaktor «Ga-

## GROBY SYBIRSKIE

czyli

### Tajemnice zamku carskiego.

(183)

Oto wzburzona krew znalazła nosem ujście, a ten mały wybuch krwi uratował Kardowa od uderzenia mózgowego.

Wstrząsnął się Sny te tak go zmęczyły, że większych mąk nie mogłoby mu nawet kaci sprawić.

— Żeby to się raz skończyło — westchnął boleśnie i nie wiele brakowało a byłby zaczął się modlić.

Bo gdy koniec się zbliża, modli się nawet bezbożnik.

Wspominał także w tej chwili o swej rodzinie, wspomnienie to długo odpychał od siebie gwałtownie.

Zobaczył się młodszym o wiele lat.

Stał jako młody student przed swą matką Ojciec jego umarł, a on jako jedyny syn, miał obowiązek być podporą swej matki i młodzieńczej siostry.

Lecz już wtedy pycha i żądza zaszczytów owdładnęła jego duszę.

— Kto chce coś wielkiego osiągnąć — szepotała mu do ucha pycha — ten bez wahanja powinien przejść po trupie matki, jeżeli jest to potrzebnem. Nie powinien cofać się przed żadnym środkiem, musi zdradzić swego ojca i zaprowadzić go na rusztowanie.

A Iwan Kardow dawał posłuch podszeptom tego demona.

Jako studenta posłała go matka do Petersburga.

Pracował pilnie aby tylko zdobyć jak największą zasobność wiadomości.

Lecz ten pozawierał także wiadomości, które wypłynęły na całe jego życie.

Doskonale pamiętał, w jaki sposób poraz pierwszy zetknął się z tajną policją.

Pewnego razu przyklepiono kartkę papieru, na której wypisany był wiersz wysławiający stosunki rosyjskie i rząd.

W wierszu tym była spora doza ironii i szyderstwa, lecz napisany był bardzo pięknie.

Studzacy znalazł tę kartkę i oddał ją rektorowi.

Ten chcąc i nie chcąc musiał zawiadomić o tem policję.

Na drugi dzień spostrzegli studenci, na murze uniwersytetu przyklepione ogłoszenie policji, która wyznacza trzysta rubli nagrodę dla tego, kto wyda autora tego wiersza.

Studenci widzieli to, lecz wysmiali się z policji, wolać jeden do drugiego:

Niema pomiędzy nami zdrajców.

Lecz niestety, był między nimi zdrajca.

Zaledwie Kardow zobaczył ogłoszenie, postanowił użyć tej sposobności do zapoznania się z największymi potęgami rządzącymi niewidzialnie nad całym Petersburgiem.

Od tej chwili najgorętszym życzeniem jego było odkryć autora rzeczzonego wiersza.

Lecz nie było to łatwem, jak to z początku myślał, bo ci, którzy byli wtajemniczeni w tę sprawę, zachowali głębokie milczenie.

Lecz wreszcie udało mu się to.

Autora uwięziono, a Kardow nietylko dostał obiecaną nagrodę, lecz nadto, zwrócił na siebie uwagę ówczesnego policmajstra.

Został agentem tajnej policji, w której służbę wkrótce w zupełności przeszedł.

Karyerę swą zawdzięczał swej zręczności chytryści, a przedewszystkiem swej bezwzględności.

Tak wspinał się coraz wyżej, aż wreszcie został ulubieńcem cara i policmajstrem Petersburga,

O rodzinę swą nie troszczył się wcale, łotrostwem swem wysłał swą matkę na Sybir, a jego czuła siostra Natalia, poszła z nią.

Dotychczas nie chciał nawet myśleć o matce i siostrze, a jeżeli nadchodziły go czasem wspomnienia, bronił się od nich jak od szatana.

Lecz teraz, gdy chwila może tylko dzieliła go już od wieczności, zdawało mu się, że jego matka i siostra stoją przed nim i pytają go.

Czy poznasz nas jeszcze Iwanie, odwracasz od nas swe oczy?

Wyglądamy nędznie, lecz wiele wycierpieliśmy na Sybirze, gdzie wieczna panuje zima.

Zamknął oczy, w których błysnęły tży. Kardow, ten nielitościwy Kardow płakał.

W tam usłyszał głosy w pobliżu.

— Ludzie, ludzie nadchodzą!

Myśl ta ożywiła go na nowo i wróciła mu siłę odporną.

Rzeczywiście słychać było zbliżające się głosy, głosy nainieściejszych może na świecie ludzi.

Był to oddział wygnańców, idących na Sybir wśród których znajdował się także Kundson.

Przechodzili tuż koło Kardowa.

Styszał brzęk kajdan, słyszał komendę oficera, lecz nie mógł dać o siebie żadnego znaku, nie mógł wydobyć ze siebie głosu.

Ostatnim wysiłkiem starał się wyrzucić językiem chustkę z ust, lecz nie udało mu się.

Oddział minął go już, wtem Kundson zbliżył się do miejsca, gdzie leżał Kardow.

W tej chwili udało mu się policmajstrowi wyrzucić z ust chustkę, a z pierś jego wydobył się jęk boleści.

Kundson zatrzymał się.

— Zatrzymaj się zawołał do swego towarzysza.

Lecz ten chociaż styszał jęk, odrzekł obojętnie:

Co nas to obchodzi, czy leży tu kto na ziemi, niech sobie leży dalej.

— Zostaliśmy — zawołał Kundson.

Drugi bolesny jęk dolecił jego uszu.

— Jest to człowiek w niebezpieczeństwie życia — krzyknął Kundson donośnym głosem, tak że oficer prowadzący oddział musiał styszeć jego słowa i odwrócić się z niechęcią.

— Kto tam zakłóca spokój? — rzekł i kazał się zatrzymać.

— Jakiś człowiek leży w pobliżu, panie oficerze — rzekł do niego Kundson.

— Spodziewam się że mnie kłamiesz, aby tylko nas zatrzymywac — rzekł na to oficer.

— Powiedziałem prawdę — rzekł Kundson pogardliwie — gdyż pan krył się jeszcze za fartuchem matki, aby uciec przed różgą ojca, wtedy ja chwycyłem już jako oficer w obronie ojczyzny.

Każdego innego byłby kazał oficer ścigać nahałem, lecz dla bytego generała zachował jeszcze nieco względu i zagryzł tylko usta.

— Mówiłeś pan o jakimś człowieku, gdzie on jest?

— Musi być tuż koło nas w tym parku, bo niedaleko stąd styszałem jęk — rzekł Kundson.

Oficer kazał ludziom idącym naprzód z pochodniami, przeszukać ogród na pięćdziesiąt kroków w około.

Lecz nie potrzeba było robić pięćdziesięciu kroków, bo za chwilę już zaleziono skrepowanego policmajstra.

Podniesiono go i rozcięto mu więzy.

Lecz Kardow nie mógł ustać o własnych siłach, zachwiał się i upadł w ramiona otaczających go żołnierzy.

Oficer, który widział po mundurze Kardowa, że ma przed sobą wyższego urzędnika,

zety Polskiej w Brazylii» dyrektor »Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego» Stanisław Patek, adwokat przysięgły (Warszawa)

Wacław Lypcewicz, adwokat przysięgły (Warszawa)

Jan Kanty Federowicz, prezes Izby Handlowej w Krakowie.

Dr. Zygmunt Marek członek N. K. N.

Dr. Tadeusz Starzewski szef Departamentu Skarbowego N. K. N.

Dr. Jan Hupka, prezes Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego.

Dr. Aleksander Lisiewicz, poseł miasta Lwowa do Rady Państwa, członek N. K. N.

Inżynier Edward Zieleniewski, członek N. K. N.

Dr Michał Sokolnicki, sekretarz N. K. N.

Konstanty Srokowski, poseł sejmiku galicyjskiego członek N. K. N.

Tadeusz Tomaszewski adwokat przysięgły (Warszawa)

Inżynier St. Słowiński (Warszawa)

Bogdan Straszewicz, redaktor »Dziennika Polskiego» (Warszawa)

Inżynier Jan Godlewski, (Warszawa)

Franciszek Paschalski, adwokat przysięgły (Warszawa)

Jan Rogowicz, inżynier (Warszawa)

Leon Supiński, adwokat przysięgły (Warszawa)

Dr. Michał Janik, redaktor »Gazety Polskiej» (Lwów)

Witold Ostrowski, radca miasta Krakowa.

Aleksander Dębski, delegat amerykańskiego Komitetu Obrony Narodowej do N. K. N.

## Otiarność Galicyi na Legiony.

Szef Departamentu Skarbowego N. K. N. Dr Tadeusz Starzewski ogłosił w prasie niepodległościowej artykuł następujący:

Kiedy dnia 16 sierpnia 1914 roku zgromadzenie posłów polskich w Krakowie uchwalilo stworzyć Legiony, mimowolnie powstało pytanie, czy nasze społeczeństwo podola finansowo temu wielkiemu zadaniu i czy Galicya stała na taką ofiarności, by zastępy legionowe należycie umundurować, stworzyć niezbędne instytucje sanitarne, zapewnić utrzymanie rodzinom walczących w polu, wreszcie zabezpieczyć choć skromny był tym, którzy wróca z wojny kalekami. Mimo tego realnego patrzenia i zdawania sobie sprawy z wielu trudności, twórcy Legionów żywili to głębokie i niezłomne przekonanie, że idea walki orężnej, ujęta w akcie z dnia 16 sierpnia 1914 r. znajdzie odzew w całym społeczeństwie, że zapał, który tlił w duszy każdego Polaka, wybuchnie na pobudkę N. K. N. żywym

plomieniem i że popłyną obficie dary na walkę z odwiecznym wrogiem I rzeczywistość społeczeństwo w Galicyi zrozumiało doniosłość chwili, zrozumiało, że Legiony bronią honoru narodu, że wyrwały naród z bierności i wiedzą go po żmudnej i ciernistej drodze ku świetlanej jutrzni wolności.

Ze zrozumieniem doniosłości wielkiej chwili nastąpił czyn. Zaraz w kilka dni po ogłoszonym manifestie N. K. N., miasto Kraków uchwalilo na Legiony sumę miliona koron a miasto Lwów półtora miliona. Za tym pięknym przykładem poszły inne miasta, powiaty i instytucje finansowe. Również i ofiarności prywatna z każdym dniem wzrastała. W ciągu kilku tygodni suma złożona na cele legionowe stała się poważną. Chłop polski składa blisko miliona koron a wielką swą ofiarnością na cele narodowe dowodzi, że i pod siermięgą patrioetyczne serce bije. Nie można było wstrzymać się od wzruszenia, kiedy najbiedniejsi niesli ostatni swój grosz na ofiarę dla sprawy narodowej, gdy ubogie służące i wyrobniicy składali co mieli przy sobie.

Datki płynęły obficie, ale i rozchody z każdym dniem wzrastały. Tysiące legionistów trzeba było umundurować, żywić ich, póki nie złożą przepisanej przysięgi wojskowej, trzeba było dostarczyć piechocie trenów, konnicy i artylerji koni i zaprzęgów.

Tymczasem szybko po sobie następowały wypadki wojenne. W chwili, gdy samorzutnie wylania się myśl, aby na cele Legionów opodatkowało się całe społeczeństwo dobrowolnie, następuje w Galicyi inwazyja rosyjska. Wiemy ile miast kwitnących legło w gruzach, w ilu powiatach ustał cały ruch gospodarczy, ile ludu naszego znalazło się w objęciach głodowej nędzy. A tymczasem mimo zubożenia ludności polskiej w Galicyi, mimo podjęcia prawie wszystkich źródeł dochodów rozwój Legionów postępuje stale a wydatki na ich utrzymanie wymagają coraz większych funduszy.

Dla rozszerzenia idei legionowej, dla zorganizowania się społeczeństwa na jednej zasadzie politycznej, dla informowania państw neutralnych o sprawie polskiej, trzeba było stworzyć szereg instytucji i wydawnictw. Centralne biuro wydawnictw wydaje dziesiątki dzieł o Legionach i cały szereg rozpraw treści politycznej. Wydawnictwa Naczelny Komitetu Narodowego wybijają się na czoło całego ruchu umysłowego o sprawę polską.

Mimo ogólnej nędzy i zniszczenia społeczeństwo polskie w Galicyi zasila czem i jak może skarb N. K. N., okazując niezwykłą wytrwałość, hart i wiarę w lepszą przyszłość.

Spółeczeństwo to zrozumiało, że dla własnej idei państwowej należały poświęcić

wszystko, że bez jej urzeczywistnienia, w XX wieku nie można myśleć o prawdziwym rozwoju narodowym. Mimo wszelkich zawodów i nieziszczonych nadziei, mimo bierności z tej strony na którą bezwarunkowo liczone, Galicya dźwiga dalej brzemień pracy narodowej. I można mieć zupełną nadzieję, że tej pracy podoła, że jej zapał roznieci ogień i tam, gdzie dotąd panowała martwość, Pięćdziesiąt lat autonomicznej pracy i politycznej wolności nie minęło bez śladu. Galicya wstąpiła już w tę fazę rozwoju społeczeństw zachodnich, gdzie podstawą całej pracy narodowej są szerokie warstwy ludowe. Te warstwy ludowe złożyły na Legiony swoją krew i grosz ciężko zapracowany — i to jest największe zwycięstwo idei legionowej i najważniejszy zadatek naszej lepszej przyszłości.

## Oszczerstwa moskalofilskie przeciw N. K. N.

W roku ubiegłym podniosło pewne brukowe moskalofilskie pismo niezemumotywowany zarzut przeciw Naczelnemu Komitetowi Narodowemu, jakoby on wzbraniał się zdać sprawę publicznie ze składek napływających na jego ręce na rzecz Legionów polskich. N. K. N. nie uważał za rzecz wskazaną z redakcją owego oszczerczego organu wdawać się w jakąkolwiek polemikę, lecz swym porządkiem wydał z początkiem roku 1916 szczegółowy wykaz wszystkich ofiar i składek, zebranych na cele walki orężnej w czasie od 16 sierpnia 1914 r. po koniec r. 1915. Wykaz ten opublikowany został w prasie krakowskiej w kilku piśmiech lwowskich a także w »Wiedeńskim Kurjerze Polskim». Sprawozdanie więc z poboru funduszy na cele narodowe i z gospodarki niemi, ogłoszone publicznie, ku zupełnemu zadowoleniu polskiej opinii, która jak przedtem tak i obecnie darzy N. K. N. całkowitem zaufaniem.

Głos moskalofilskiego organu zamilkł bez echa, oszczędzony przez prasę polską jako pospolite oszczerstwo. Znalazł odzew tylko w Paranie, w pobratymczym carskim »Polaku w Brazylii», który z braku lepszego materiału podchwytuje skwapliwie rzecz arcystarszą, która już dawno upadła i odrzwała ją niezgrabnie na swych marnych szpalcach.

Numer 26 »Polaka» przynosi tę wiadomość jako »nieśtychany zarzut», przeciw N. K. N. Fakt powyższy potwierdza tylokrotnie przez nas powtarzane zdanie, że wydawcy tego moskiewskiego piśmida nie przebijają w środkach, niejednokrotnie dziecinnie śmiesznych i głupich, by w oczach swych czytelników zohydzić wspaniałą działalność Naczelnego Komitetu Narodowego i Legionów.

## Z BRAZYLII

### Wiele katolicki w Rio Grande do Sul.

W ubiegłym miesiącu odbył się w Porto Alegre wielki wiec katolicki przy współudziale duchowieństwa riograndeńskiego oraz delegatów organizacji katolickich i parafii z całego stanu. Imponujący przebieg wiecu wykazał, jak pięknie rozwija się życie katolickie w Rio Grande do Sul, jak liczne zastępy świadomych i gorliwych zwolenników liczy katolicyzm w całym tym stanie.

Do uświetnienia wiecu przyczyniły się w pierwszej linii towarzystwa katolickie, które pracują w zadziwiającej braterskiej zgodzie, dalekie od nieporozumień i walk wewnętrznych.

### Żądajcie piwa »Atlantica«.

#### Brak papieru gazetowego.

Do Rio nadszedł telegram, donoszący, że 4000 pism w Niemczech musiało zawiesić wydawnictwo, z braku papieru.

#### W sprawie zagranicznego handlu Brazylii.

Dr Mario Brant wykazuje w wyczerpującym artykule na łamach dziennika »Imparcial» jak wiele znaczącym dla Brazylii jest handel niemiecki. Cyframi statystycznymi udowadnia, że import towarów niemieckiego przemysłu i export produktów brazylijskich do Niemiec jest dla Brazylii pierwszorzędnej wagi, że na przyszłość większe interesy handlowe łączą być będą Brazylię z Niemcami aniżeli z państwami sprzymierzonymi.

Braço do Nort, dnia 8. 3. 1916.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o łaskawe ogłoszenie w »Gazecie Polskiej» składek na głodnych w Polsce, które złożyli rodacy z Braço do Nort 13 Maja:

Grabowski Wawrzyniec 6\$, Przybysz Konstanty 1\$500, Lewandowski Andrzej 1\$, Okoński Konstanty 3\$, Świdorski Jakób 2\$, Cisz Józef 1\$. Kazimierski Ignacy 1\$, Pawlak Mikołaj 1\$, Pawlak Magdalena 1\$, Cisz Jan K. 1\$, Ciesielski Paweł \$, Stoiński Jan 400 rs, Wiśniewski Tomasz 1\$, Matuszewski Antoni 1\$, Wróblewski Antoni 2\$, Ponikierski Wincenty 1\$, Matuszewski Józef 1\$, Wróblewski Marcin

### Pijcie piwo »Atlantica«.

kazał natychmiast przynieść koce i owinął w nie zdrętwiałego, a potem wiał mu do ust wódki.

Długo jednak musiał czekać, zanim Kardow przyszedł do siebie.

— Litości — błagał, nie wrzucajcie mnie do ognia.

— Uspokój się pan — rzekł oficer — jesteś pan uratowany, nie potrzebujesz niczego się obawiać.

— Uratowany — belkotał Kardow — co się zemną dzieje, gdzie jestem, nie mogę sobie nic przypomnieć.

Lecz wiem już, jestem rzeczywicie ocalony lecz dajcie mi jeszcze się napić.

Oficer podał mu flaszkę Kardow z chciwością wypróżnił.

— W jaki sposób dostałeś się pan w to położenie i kim pan jesteś jeżeli wolno zapytać?

— Jestem Iwan Kardow, policmajster petersburski i będę umiał odwdziżyć się swemu wybawcy.

Młody oficer skłonił się, oto miał niespodziewane szczęście, że uratował wszechwładnym Kardowowi życie.

Lecz nie był tak nędznego usposobienia, aby ocalenie policmajstra sobie jedynie przypisywać, owszem powiedział mu otwarcie, że byłby go wcale nie zauważył, gdyby nie był jeden z więźniów, który usłyszał jęk i natychmiast go zawołał.

— Więc wygłanowi sybirskiemu zawdzięczam swe ocalenie — zapytał Kardow.

— Właściwie jemu tylko wyłącznie, bo gdyby nie był zwrócił uwagi, byłibyśmy przeszli obok nie zauważając pana.

Kardow wzdrygnął się, teraz dopiero pojął dobrze całą zgrozę swego położenia, w jakim się znajdował.

Gdyby był oddział przyszedł nie zauważywszy go, byłby zginął niewątpliwie.

— Chciałbym zobaczyć tego więźnia —

rzekł po chwili — może pan każe go przyprowadzić, panie poruczniku.

— Zyczenie pańskie jest dla mnie rozkazem — rzekł oficer i pobiegł do Kundsona. Natychmiast kazał go odkuć od jego towarzysza.

— Chodź pan — rzekł do Kundsona — szczęśliwie pan trafieś, bo ocalony przez ciebie człowiek jest osobą wpływową i może los twój polepszyć, a przynajmniej ulżyć ci pobyt na Syberji.

— Niczego się nie spodziewam i niczego nie pragnę — odrzekł mu na to Kundson.

— Lecz musisz pan pójść, bo ocalony chce cię widzieć — rzekł oficer i kazał dwóm żołnierzom zaprowadzić starca do Kardowa.

Przed werandą leżał na kocach Kardow, a wokoło stali żołnierze świecić pochodniami.

Kardow z niecierpliwością oczekiwał więźnia, który mu życie ocalił, gdyż chociaż był nielitościwym i nigdy nie poczuwał się do wdzięczności, tym razem jednak, pod wpływem dopiero minionego strachu przed śmiercią, gotów był wiele zrobić dla swego wybawiciela.

Może to jakiś nędzarz, którego bez wszelkich dalszych korowodów można będzie skreślić z listy wygnanych na Sybir, a potem dać mu jakieś zajęcie przy policyi.

Tak myślał Kardow, gdy wtem nadszedł oficer, a za nim dwóch żołnierzy prowadził Kundsona.

— Podnieś do góry pochodnie — zawołał Kardow — żebyśmy spojrzeli w twarz swemu wybawcy.

— Człowiecze, chodź bliżej!

Kundson drgnął na dźwięk tego głosu, i podbiegł szybko, żeby się przekonać, czy ga uszy nie mylą.

Jakież było jego zdumienie gdy ujrzał swego śmiertelnego wroga.

Kardow zaś poznawszy w swoim wybawicielu człowieka którego sam zgubił, przetrząsnął się bardzo i chwycił się za głowę, nie będąc pewnym, czy to rzeczywistość czy też dalszy ciąg jego majaczeń.

Długo tak patrzył na niego szeroko oczyma, przechylony w tył, aż wreszcie zapytał go niepewnym głosem:

— Kundson to ty rzeczywicie.

Tak to ja — odrzekł generał, patrząc nań spokojnie lecz przenikliwie.

— Ocaliłeś mi życie rzekł Kardow po chwili namysłu jak należy mam postąpić wobec danej obietnicy na korzyść wybawiciela to nie ulega wątpliwości, bo gdybyś był nie usłyszał mego jęku i nie zwrócił uwagi oficera, byłbym najpewniej zginął.

Nje chcę okazać się niewdzięcznym.

Zatem mi będzie poczynić ci ugę na Sybirze, może będę mógł zrobić tyle, że nie oddadzą cię do katorgi, lecz zeszlą cię na osiedlenie tylko lecz najpierw odpowiedz mi na jedno pytanie.

— Pytaj — rzekł Kundson.

Policmajster usmiechnął się chytrze, wymislił już bowiem sposób, jak ma się wykupić od przysiężonej wdzięczności.

— Więźniu — rzekł nie wymieniając nazwiska generała — jestem przekonany, że gdybyś był wiedział że to ja leżę tu w śniegu, byłbyś nie otworzył nawet ust.

Wiem bowiem, że mnie nienawidzisz, wiem że życzyś mi zguby.

Gdybyś tak w rzeczywistości było to ma się rozumieć nie starałbym się nawet cośkolwiek dla ciebie uczynić, aby ci ulżyć twój los.

Czy możesz mnie zapewnić, że gdybyś był wiedział nawet, że wybawiasz od śmierci Kardowa, że i wtedy nie byłbyś się zaważał przyjść z pomocą. Gdyby tak było, w takim razie chciałbym ci podziękować jako swojemu wybawcy.

W obliczu Kundsona nie zdręgał ani jeden muskuł, srogo i zimno spoglądał na mówiącego.

Kardow wędził już naprzód jakiej odpowiedzi ma się spodziewać, i życzył sobie w duszy, żeby Kundson odpowiedział — nie.

— Więc powiedz mi przed tymi oto świadkami — mówił dalej — czy byłbyś mnie ocalił, gdybyś wiedział kogo ocalasz, czy też ze spokojem umysłu zostawiłbyś mnie na pastwę mrozu?

Młody oficer, który bardzo pragnął, aby Kundson dał zadowalającą odpowiedź, zawołał szybko:

— Ja myślę, że nie namyślałby się nawet długo, z pewnością byłby wiedział spełnić swą powinność, gdyby wiadomemu mu było że ratuje od śmierci wszechmocnego policmajstra petersburskiego.

— Prześtań pan — rzekł Kardow — niech więźniem sam mówi, wiem, że nie składam, zawsze bowiem był prawdomównym.

— W przeciwieństwie, Iwanie Kardow — rzekł Kundson — bo to ty byteś zawsze kłamcą i oszczercą.

Chcesz wiedzieć, czybym cię ocalił, gdybyś był wiedział, że to ty znajdujesz się w niebezpieczeństwie.

Nie uczyniłbym tego nigdy, wiedząc o tem, że w ten sposób uwolniłbym świat od jednego nędznika.

— Dostyc — zawołał z wściekłością Kardow — panie poruczniku, wydadz pan rozkaz do wymarszu, już zaspokoilem dług wdzięczności wobec swego wybawcy.

W katorgach sybirskich nieraz jeszcze będzie ten więzień przeklinał tę chwilę, że postąpił tak głupio i nierozsądnie.

Zaniedbał ostatniej sposobności, aby znocniejszem uczynić sobie życie, niech więc poczuje, co to jest sybirski nędza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

500 rs, Ciesielska Stanisława 500 rs, Cisz Józef 1\$, Baranowski Paweł 500 rs, Strzałkowski Ignacy 2\$, Szymański Andrzej 2\$, Pawlak Stanisław 1\$, Kazimierski Wojciech 3\$, zebrane w kościele 11\$300. Razem 48\$200.

Z poważaniem  
Ignacy Strzałkowski.

## Z Parany.

### Z kongresu.

Przedmiotem obrad w kongresie były w ostatnich czasach ważne sprawy natury gospodarczej. Deputowany Alfredo Heisler omawiał obszernie konieczność ulepszenia komunikacji a przede wszystkim wybudowania linii kolejowej z Mineiras do Jacarezinho, t. j. w okolicy obfitującej w kawę. Wówczas eksport kawy parańskiej — zamiast jak dotychczas przez S. Paulo — pójdzie przez porty parańskie, wskutek czego wywozowe dostanie się do kas parańskich.

Wprawdzie kompania S. Paulo - Rio Grande posiada koncesję budowy kolejki na tym obszarze, lecz jej brak funduszy potrzebnych do rozpoczęcia i wykończenia budowy tej linii, tak niezbędnej dla podniesienia handlu wywozowego parańskiej kawy.

### Wystawa w S. Jose dos Pinhaes.

Dnia 1. kwietnia nastąpiło w S. José uroczyste otwarcie wystawy rolniczej; prezydent Dr Affonso Camargo, który przybył wraz z sekretarzami swymi, dokonał osobiście otwarcia tejże wystawy.

Produkty rolne, gospodarstwa domowego oraz liczne okazy bydła zgromadzone tam niemal ze wszystkich okolicznych, przeważnie polskich, kolonii. Wystawa ta świadczy chlubnie o gospodarce rolnej kolonistów polskich.

### Nowa linia telefoniczna

We czwartek dnia 30 b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie nowej linii telefonicznej Palmas — S. João do Triunpho.

Cardozo — Lapa

Szanowna Redakcyo!

Na moje ręce złożyli na głodnych w Polsce z kolonii Poço Fria, municypium Rio Negro:

Wojciech Trojanowski 5\$000 Jan Trojanowski 5\$000 Zofia Trojanowska 5\$000 Ofiarodawcom: Bóg zapłać! Szczepan Trojanowski.

Pijcie piwo „Atlantica“.

## Z Kurytyby.

### Zjednoczenie Polskich Organizacji Niepodległościowych.

Komitet Obrony Narodowej wraz z Komisją Wojskową A. P. i innymi grupami niepodległościowymi utworzył Zjednoczenie Polskich Organizacji Niepodległościowych Ameryki Południowej. Organem tej organizacji jest pismo p. t. „Pobudka“, wychodzące w Ponta Grossie

### Dr. Antonio de Paula

Znany adwokat otworzył kancelaryę przy ul. S. Francisco Nr. 80. Rodakom naszym polecamy go jako gorliwego katolika oraz zdolnego adwokata, obrońcę i zastępcę prawnego we wszelkiego rodzaju procesach i sprawach sądowych, toczących się w Kurytybie lub też w innych miejscowościach naszego stanu.

### Koniec gry w „bicho“?

Szef policji zaważwał do siebie agentów gry w „bicho“ i zagroził im, że jeżeli nie zaprzestaną podtrzymywania tej karygodnej gry, zastosuje przeciw nim karę, przewidzianą odnośnym prawem. Wezwani obiecali go usłuchać.

Żądajcie „PIWA ATLANTICA“.

### Rosyjscy agenci emigracyjni w Kurytybie.

W przejeździe po Brazylii zawitali do Kurytyby dwaj rosyjscy agenci emigracyjni, Rabinowicz i Baurstein; są to wysłannicy rządu rosyjskiego, który zamierza skierować po wojnie falę swego wychodźstwa do Parany i innych stanów południowej Brazylii.

Żądajcie PIWA „ATLANTICA“.

## TELEGRAMY

z dnia 1—4 kwietnia.

### Nieco o konferencji paryskiej.

Telegram z Madrytu donosi, że ostatnia konferencja przedstawicieli państw sprzymierzonych w Paryżu nie miała na celu układania nowych planów i projektów wojennych, lecz załagodzenie nieporozumień panujących między sprzymierzonymi.

Jednakże z powodu rażącej różnicy zdań, konferencja ta nieprzyniosła żadnego dodatniego rezultatu. Uczestnicy jej poważnie opuścili salę obrad, nie doprowadzwszy do skutku żadnej wspólnej uchwały. Wobec tego układ z dnia 5 września 1914, obowiązujący państwa sprzymierzone do wspólnego prowadzenia wojny i wspólnego zawierania pokoju nie posiada nadal wielkiego znaczenia wobec kompletnego rozbitcia solidarności w obozie sprzymierzonych.

### Premier Asquith u Ojca św.

Angielski prezydent ministrów Herbert Asquith, wyjechał wprost z konferencji paryskiej do Rzymu, by odbyć w Watykanie ważną naradę dyplomatyczną z Ojcem św.

Co było przedmiotem tej narady o tem telegramy nie mówią. Atoli wobec niepowodzeń orężnych Anglii, Francji, Włoch i Rosji i upadku solidarności w obozie tych państw, jest wielce prawdopodobnym, że celem podróży Asquitha do Watykanu była chęć błagania Ojca św. o pośrednictwo pokojowe.

### Vaux — Malancourt.

Nareszcie potwierdza urzędowo Paryż i Londyn upadek fortów Vaux i Malancourt. — Na pierwszy rzut oka wydaje się to zbyt małym sukcesem zdobywców. Jednakże skoro się weźmie pod uwagę, że wraz z Vaux i Malancourt dostał się w ręce niemieckie cały szereg fortyfikacji pomocniczych, okalających pierścieniem oba te forty, skąd bombardować można dogodnie wewnętrzne forty verduńskie, przyznać się musi, że dla Francuzów strata ta jest niepowetowana, osłabia bowiem znacznie szansę obrony warowni Verdun.

### Zgon wybitnego generała

Jak donosi telegram holenderski, w ostatnich walkach pod Verdun poległ generał Largeau, wybitny strateg francuski, jeden z najzdolniejszych wodzów dzisiejszej Francji

### Przeniesienie kardynała Mercier

Z Rzymu donoszą: Z powodu ciągłych nieporozumień między belgijskim kardynałem Mercier a władzami niemieckimi, zamierza Ojciec św. przenieść rezydencję tego kardynała z Belgii do francuskiego miasta Havre, gdzie przebywa obecnie na wygnaniu rząd belgijski.

### Najazd zeppelinów na Anglię.

Z Nowego Jorku nadchodzi wiadomość że zeppelin wykonał nową wyprawę powietrzną na Anglię; przyczem rzuciły około 90 bomb na Londyn i okolice. Bombardowanie to wytworzyło ogromne szkody.

### Rewolucja ludowa w Irlandyi

Ze źródeł duńskich dowiadujemy się o wielkich rozruchach robotniczych w Irlandyi, mających wszelkie cechy rewolucyj-

ludowej. W stołecznym mieście Dublinie, w Dundalk i wielu innych miejscowościach kraju stoczyli rewolucyoniści mordercze walki z wojskiem angielskim. W Dublinie i kilku innych miastach Irlandyi ogłoszły władze angielskie stan wojenny. Sympatyzujące z rewolucją pułki irlandzkie przeniesiono do Anglii i Szkocji.

### Zaczepte próby pokonanej Rosji

Złamana nad rzeką Dźwiną ofenzywa rosyjska jest czwartem z rzędu wielkim niepowodzeniem oręża rosyjskiego w ostatnich czasach. Nieudaną akcją zaczęta była ofenzywa generała Ewarta nad Prypecią. Skoro wszystkie ataki rosyjskie zostały tam odparte, rozpoczęła ofenzywę południowa armia gen. Iwanowa. Nad Doiustrem, nad Strypą i w okolicy Czartoryska wywiązały się walki, zakończone ogromną klęską Rosyan, którzy obliczają swe straty w ludziach na 280 000.

Te forsowne wysiłki rosyjskie nie przysporzyły Rosyanom żadnych sukcesów, same tylko klęski. Jednakże nie nauczeni doświadczeniem, podjęli mimo to gwałtowną ofenzywę nad Dźwiną, gdzie armia generała Kuropatkina postanowiła za wszelką cenę przełamać front niemiecki, co jej się nie udało i z kolosalnymi stratami musiała zaniechać ataków

### Ustąpienie rosyjskiego ministra wojny.

Z PETERSBURGA DONOSZĄ: Minister wojny, gen. Poliwanoff podał się do dymisji. Jego następcą mianowany został gen. Szuwajeff.

### Bombardowanie Walony.

Według doniesień wiedeńskich toczą się od dwóch dni zacięte walki o Walonę. Artyleria austrijska bombarduje bez przerwy fortyfikacje walońskie.

### Rumuńsko tureckie zbliżenie.

Rząd rumuński mianował specjalną komisję, złożoną z wybitnych kupców i kapitalistów, która ma za zadanie nawiązać ściślejsze stosunki handlowe między Rumunią i Turcją.

### Dla odbudowy austrijskiej prowincyi Serbii.

Internowani w głębi Austrii jeńcy serbscy, mają zostać wysłani w grupach po 500 ludzi, — na żądanie namiestnika austrijskiego w Belgradzie — do Serbii, gdzie będą użyci do robót na roli i około odbudowy zniszczonych miast i wsi serbskich.

### Obsadzenie granicy greckiej.

Z Salonik donoszą, że niemiecko-bułgarskie wojska obsadziły po kilku zwycięskich bitwach granicę Grecji.

### Blokada Krety

Okręty wojenne francusko-angielskie rozpoczęły blokadę greckiej wyspy Kreta, pod pozorem tropienia torpedowców niemieckich, które rzekomo na wodach tejże wyspy grasowały.

### Ameryka Północna a Niemcy.

Zatarg między Ameryką północną a Niemcami uległ złagodzeniu. Rząd waszyngtoński wyraził się w ostatniej swej nocie do Berlina, że sposób prowadzenia niemieckiej walki podwodnej nie daje powodu do głębszego niezadowolenia.

### Kradzież europejskiej poczty.

Na Atlantyku napadli Anglicy okręt duński „Hellig Olaw“ i zabrali mu 800 worków poczty europejskiej.

Przeciw temu bezprawiu zaprotestował poseł duński w Londynie imieniem swego rządu.

### Straty angielskie na morsu.

W ostatnim tygodniu zatopili Niemcy kilkadziesiąt okrętów angielskich, których objętość wynosiła 70.000 ton. Zaś tylko w dwóch dniach 2 i 3 b. m. padły ofiarą torpedowców niemieckich następujące angielskie okręty: „Eagle Point“, „Ottoman Diadem“, „Lampton“, „Holt“, „Achilles“, „Pertes“, „Lavinia“, „Werthall“, „Kielbridge“ i „Empres of Midland“.

## Poszukuje

meza mego Antoniego Jaworskiego, który przed pięciu laty mnie opuścił i dotychczas nie daje nic o sobie znać. Ktoby wiedział o jego miejscu pobytu, niech mi napisze pod adresem:

Eudochia Jaworska

Roxorois — Parana.

## Duży plac

rogowy z domem przy ul. Kateclife i Ignassu nadający się do założenia przedsiębiorstwa jest do nabycia. — Bliższa wiadomość w naszej redakcyi.

## Polony

czyli banknoty pamiątkowe Komitetu Obrony Narodowej w Ameryce Północnej są w redakcyi naszej w cenie 1\$500 do nabycia.

Dochód przeznaczony w całości na walkę zbrojną o Niepodległość Polski.

Zawiadamiam Szanown. Rodaków, że sklep mój przeniosłem z Kampiny na Agua Verde Nr. 1911.

Stanisław Patkowski.

## „VENCEDORA“

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier „balas“), malinowych, kokosowych, migdowych, czekoladowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych.

Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Kurytyba — Rua Cabral nr. 53 — Parana  
Franciszek Lachowski.

Kto chce nabyć LOT blisko miasta ma sposobność nabyć na kolonii Affonso Penna. Połowa lotu dobrze uprawiona, reszta las. Obfity pokos siana.

Informacje w Kurytybie przy ulicy Aquidabam nr. 15, warsztat malarski.

Plac pod budowę, 100 palm frontu, 200 palm głębokości, położony na Prado — jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość w red. „Gazety Pol.“

## Baczność!!

Kto zechce się ubrać dobrze i elegancko po bardzo przystępnej cenie, może sobie wybrać towar u mnie; mam go w najlepszej jakości i w różnych cenach. Wykonuję ubrania zarówno męskie jak i damskie.

FRANCISZEK KURECKI

Avenida Luiz Xavier Nr. 12.

## Warsztat stolarski.

otworzyłem w Kurytybie przy ulicy America obok kaplicy Rosario.

Wykonuję roboty meblowe i budowlane a także uskuteczniłam naprawy starych mebli. Mam również na składzie trumny różnej wielkości. Ceny u mnie przystępne — robotą sumienną. Liczę na poparcie Rodaków z Kurytyby i okolicy.

Ależy Gapski.

## MASAŻYSTKA

Marya Witkowska posiadająca długoletnią praktykę w szpitalu w S. Paulo wykonuje

rozmaite masaże ręczne

leczy zapomocą gimnastyki szwedzkiej, zastosowuje najnowsze metody w nade waniu pięknych kształtów i rysów.

Rua Commendador Araujo N. 24,  
Kurytyba.

# Lea Reumatyzmowy

leczy bóle reumatyczne = dzielny środek przeciw gośćcowi, nerwobólom, oraz wszelkim innym cierpieniom mięśniowym. = Cena flakonu 1\$500.

## APTEKA POLSKA

Prowizora farmacyi - Chemika Bakteryologa

**Tadeusza Danielewicza**

Ulica Aquidaban Nr. 64.

Kurytyba.

## Baczność koloniści!

Nie dawajcie się oszukiwać.

Dom handlowy COLONIAL, który sprzedaje towary po cenach najniższych, znajduje się przy ul. Commendador Araujo (dawniej Mate Grosso) nr. 1-3 róg placu Gen Osorio. Ten dom handlowy posiada własną fabrykę tkacką w Rio de Janeiro i sprzedaje wszystkie towary po cenach fabrycznych.

Nasze towary są najmocniejsze, o kolorach niebledniejących, materye nasze są o wiele szersze niż w innych sklepach a ceny są najniższe.

W naszym sklepie nie oszukuje się odbiorców, nasze miary są pewne i rzetelne, zawsze też bierzemy pod uwagę reklamacje kolonistów.

Codziennie rozdajemy towary za darmo tym odbiorcom, których kupony wygrywają.

Po dzień dzisiejszy rozdaliśmy towarów blisko za 3 tysiące milrejsów.

Baczność! Kto chce mieć prawdziwie zagraniczne towary niech tylko odwiedzi nasz dom, ponieważ tylko my je posiadamy w cenach bardzo tanich.

Galony i tasiemki po 400-550 rs., percale niemieckie we wszystkich gatunkach po 450-900 rs, płócienna, towary, materye bawełniane płótno „Timbo” bardzo szerokie i bardzo mocne po 6\$500 za sztukę 10 metrów. Inne materye bawełniane po 3\$800 za sztukę. Białe bawełniane materye w cenie 4\$500 za sztukę 10 m., tkaniny i towary lniane, wszystko po cenach bajecznie niskich.

Nie dajcie się oszukiwać przez fałszywe reklamy, które rozpowszechniane są przez inne domyhandlowe a sprzedają materye wąskie, ordynarne i lichy Kupujcie wszyscy w sklepie „A COLONIAL,” by się o tem przekonać.

Baczność! Wkrótce wystawimy na sprzedaż kolosalny zapas wartości 20 kontów; metr będzie w cenie 300, 400, i 500 rs.

## A Colonial

ulica Commendador Araujo 1-3. (Plac Ozorio).

## Zawiadomienie dla kolonistów.

# „A Colonial”

ul. Commendador Araujo 1-3

Ten dom handlowy posiada na składzie wyłącznie towary krajowe i zagraniczne, ubrania gotowe i towary drobiazgowe.

Towary specjalne dla kolonistów, percale sprowadzone z Niemiec materye lniane i tkaniny z Prus.

Skład ten sprzedaje jaknajtaniej ponieważ posiada własną fabrykę w Rio de Janeiro

Ceny są stałe, fabryczne.



Rozdaje się codziennie towary za darmo!

ulica Commendador Araujo 1-3 (Plac Ozorio).

🌸 🌸 **„A Colonial”** 🌸 🌸

Wciągu 8 dni rozdano darmo towary wartości tysiąc milrejsów.

## BACZNOŚĆ



## ROLNICY!

Storo chcecie osiągnąć obfite plony, musicie wprowadzić do gleby te materye pokarmowe, które jej rośliny odebrały. To uskutecznią się najłatwiej przez zastosowanie naszego sztucznego nawozu, który okazał się wszędzie jako wyborny i przysporzył niezrównane wyniki. Nasze sztuczne nawozy, a przedewszystkiem

GOTOWE MIESZANINY

pod żyto, owies, jęczmień, pszenicę, mlię, wa-

rzywa, drzewa owocowe, wino, kwiaty i t. d. złożone są ze składników, które naukowo zdane, odpowiadają w zupełności praktycznemu zastosowaniu i tutejszym potrzebom gleby.

Prosimy nie wziąć zamiast naszych chemicznych nawozów lichych naśladownictw, które odrzucić należy i zwraca się uwagę na naszą markę ochronną, która na każdym worku uwidoczniła jest znakiem (Plk - As).

**Fernando Hackradt & C-ia. - Curityba.**

Kantor i skład: Avenida Vicente Machado 21 23  
Skrzynka pocztowa 15. - Adres telegraf.: »Hackratos«

Posiadamy na składzie znakomicie udające się żyto letnie na zasiew.

# „Casa Ideal”

Wielki Skład Obuwia!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie ociągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio Nr. 9. CURTYBA

ALBERT C. ELIAS.

## W REDAKCYI DO NABYCIA

Kalendarze książki szkolne, książki do czytania, zeszyty, ołówki, książki do nabożeństwa, tajemnic, śpiewniki, figurki, Świętych katechizmy i słowniki polsko - portugalski.